

191821

# OLNA SPRAWA

ARCHIWUM  
LEGIONÓW  
i N. K. N.

Nr 1796

TYGODNIK ILUSTROWANY  
POŚWIĘCONY GÓRNEMU ŚLĄZKOWI

WARSZAWA, NIEDZIELA DNIA 19 GRUDNIA 1920 r.

Prenumerata: Miesięcznie Mk. niem. 8.  
Cena ogłoszeń: Cała strona Mk. niem. 500.  
Cena numeru pojedynczego Mk. niem. 2.—

Adres Redakcji i Administracji:  
Warszawa, Szopena 14.  
Instytut Gospodarstwa Społecznego.





## Treść numeru:

---

OD REDAKCJI.

Prof. pos. JÓZEF BUZEK: Pułapka — ustawa niemiecka o autonomji Śląska Górnego.

Dr. CZESŁAW KUŹNIAR: Przemysł żelazny Górnośląski a polskie rudy żelazne.

L. D. Z życia polskiego.

Zagadnienie Górnego Śląska.

A. BOGUSŁAWSKI: Reforma rolna w Polsce.

A. C. Robotnicze Związki Zawodowe w Polsce Niepodległej.

Górnoślązacy w Warszawie.

BENEDYKT HERTZ: Sprawiedliwie.

---



# WSPÓLNA SPRAWA



## TYGODNIK ILUSTROWANY POŚWIĘCONY GÓRNEMU ŚLĄZKOWI

WARSZAWA, NIEDZIELA DNIA 19 GRUDNIA 1920 r.

### Od Redakcji.

Zbliża się dzień decyzji. Niezlomna wola ludu śląskiego rzuci swój głos na szalę, mającą zawyrokować o wyzwoleniu dzieciństwa Piastowego. Od półtora przeszło wieku, wszystko co polskie, co nosiło w sercu kielkujące ziarno odrodzenia Polski, było tępione i poniewierane przez butne plemię krzyżackie. I dziwili się ludzie, że jeszcze mowa „śląska“ żyje i tężeje, że pacierza polskiego, ni przyjaznego pozdrowienia w języku ojczystym nie zapomnieli. Bo przecież mowa nasza była wyklęta i pohańbiona, a na ulicach miast człek bojazliwy po polsku mówić nie śmiał. To też, aby do czegoś dojść na Górnym Śląsku, trza było wyprzeć się wiary, mowy i przynależności polskiej. Pamiętamy owe pielgrzymki na Jasną Górę w Częstochowie, gdzie kobiety pomimowoli wzrokiem szukały szutmana, czy w pieniach pobożnych nie przeszkodzi, a ślązacy ze zdumienia wyjść nie mogli, że wszędzie po naszymu mówią, i inaczej nawet nie rozumieją. Budziła się w nich wtedy pewność, iż chwila odrodzenia nadejdzie, krzepiła się wiara i zrozumienie, że Polska to jest wielka rzecz.

Było to w czasie, gdy żyła ona jedynie w sercach naszych, a mapy Europy oznaczały ją, jako „Rosja“, „Austria“, „Prusy“.

Ileż od tego czasu się zmieniło!

To o czym szumiały nieśmiało lasy polskie, stało się rzeczywistością.

Z krwawej kąpieli wszechświatowej wojny, Polska wstała żywa i nieśmiertelna, choć długą niewolą i niszczącą wojną udreńczona.

A trud to był, zaprawdę, niezwykle!

Mieczem wykuwaliśmy, w wysiłku niepospolitym, zręby gmachu ojczystego od wschodniej strony, mieczem od zachodniej.

A gdyśmy dokonali pracy ponad zwykłą miarę ludzką, poza naszą możliwością, ostała perła ziemi piastowej, ostał Śląsk Górny. Zbliża się jednak dzień decyzji.

Sprawa Śląska wspólna jest wszystkim Polakom, wszystkim tym, którzy mówią, wierzą i czują po polsku. Łączy nas z Polską wiele: wiara i obyczaj, ziemia i nasz obojętny interes. A jednak, oddzieleni od siebie kordonami trzech cesarstw, znamy się tak mało, nie wiemy co i jak w tej Polsce jest, jakie tam interesy ludźmi kierują i jak oni żyją — nie posiadaliśmy bowiem możliwości współpracy. Wspólna wiara w odrodzenie narodu, wiara w żywotność polskiej myśli i ducha, w polskie zwycięstwo, nie mogła być poporta wspólnym życiem politycznym, społecznym i kulturalnym. Stąd też pole do nieporozumień, zręcznie wyzyskiwane przez wroga. Stara się on osłabić naszą jednolitość, zapuszcza macki nieufno-





ści do dusz, działa wszelkimi środkami, by nas rozdzielić i rozdzielonych zwyciężyć.

Uczuć naszych odmienienić nie zdoła, dowiedliśmy tego niejednokrotnie, ale, grając na interesach ogólnoludzkich, świadomie fałszując fakty, wołę słabszych zachwiać pragnie.

Intryga krzyżacka wciąga w orbitę swych podstępów kościół i duchowieństwo, interesy państw sprzymierzonych i giełdy światowe.

Nieznacznie, nadużywając chrześcijańskiej zasady niemieszania duchowieństwa do polityki, hakatysta na stolcu biskupim we Wrocławiu, wstrzymuje pracę plebiscytową księży polaków. Mogą oni pracować społecznie na terenie parafji, jedynie za zezwoleniem proboszcza, a wszak wiadomo, że prawie wszystkie parafje, bo 75 proc., obsadzone są przez Niemców, a Niemiec księdzu polakowi pozwolenia nie udzieli.

Długi i odszkodowania, jakie Niemcy płacić muszą, wynoszą około trzech tysięcy miliardów (3.000.000.000.000) mk. niem.; powiadają oni, iż bez Górnego Śląska, odszkodowań płacić nie będą mogli. A więc pracą ludu górnośląskiego chcą pokrywać koszty wojny, którą wywołali.

Przemówili kupcom do kieszeni.

Lloyd George w imieniu mocarstw sprzymierzonych zaproponował, aby Niemcy urodzeni na Górnym Śląsku, a tam niezamieszkali, głosowali w Kolonji. Rząd polski propozycję kategorycznie odrzucił. Bo cóż wspólnego może mieć syn przystanego z Berlina urzędnika niemieckiego, urodzony przypadkiem, rzec można w wagonie kolejowym, na Górnym Śląsku, z najżywotniejszymi interesami tego kraju.

Chcąc osłabić znaczenie gospodarcze Polski, rozpuszczają Niemcy fantastyczne pogłoski o coraz to innej wojnie, grożącej nam, wyrzucają miljarde na obniżanie kursu marki polskiej. Potrzebne im to tylko na dzisiaj, tylko do czasu rozstrzygnięcia plebiscytu. Wystarczy jednak spokojne porównanie tego co mamy, my — Polacy, a co pozostało Niemcom, aby ich fałszywe zabiegi w pył rozwiać.

Najskuteczniejszą bronią w walce z fałszem, jest prawda. Prawdę poznać można przez zbadanie. A więc możemy powiedzieć: przyjdźcie i zobaczcie jak jest w Polsce.

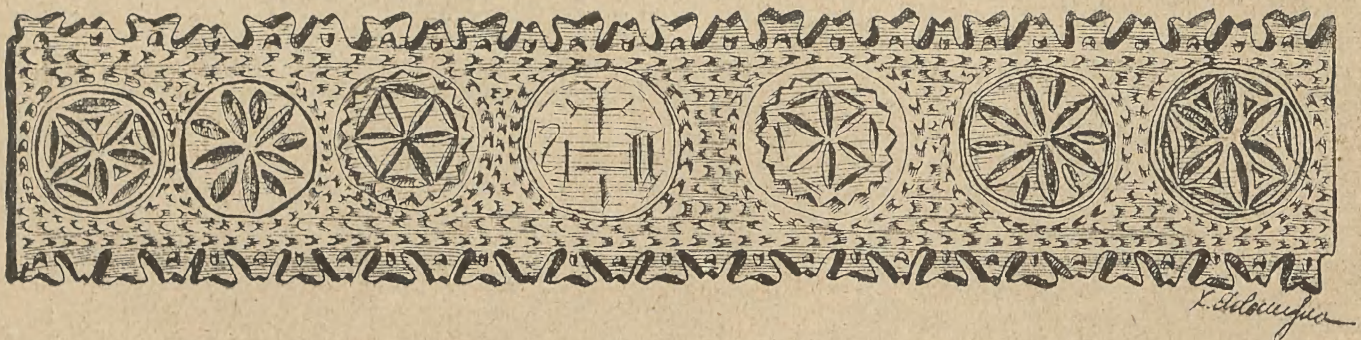
Nie dla wszystkich jednak sposób ten jest dostępny.

Aby przeto dać górnośląskim czytelnikom bezstronny i możliwie całkowity obraz życia kulturalnego, społecznego, gospodarczego i politycznego Polski, aby przedstawić im do samodzielnej oceny te wielkie wewnętrzne wartości, jakie naród polski posiada, aby wreszcie stworzyć podstawę do wzajemnej wymiany myśli, dla tym skuteczniejszego wspólnego poznania się, wypuszczamy w świat „Wspólną Sprawę“.

Służyć ona będzie tym wszystkim, których głębiej sprawy polskie obchodzą a są im mało znane, jako źródło, z którego czerpać mogą wiadomości i fakty podawane bezstronnie ludziom świadomym swych praw i celów, do których dążą. Walczyć będziemy tylko prawdą, a jest to broń tak potężna, iż nie ostoi się przed nią żadna siła oparta na fałszu i obłudzie.

Tą bronią zwyciężymy!

Redakcja.



*X. Słowacki*



Prof. pos. JÓZEF BUZEK.

## Pułapka — ustawa niemiecka o autonomji Śląska Górnego.

W walce plebiscytowej o Śląsk Górny hasło autonomji Śląska pierwszorzędną odgrywa rolę. Hasło to podniosły pierwotnie koła centrowe górno-śląskie, żądając już w roku 1919 od rządu niemieckiego dla Śląska Górnego autonomji. Rząd niemiecki odrzucił stanowczo wszelką myśl o udzieleniu Śląskowi Górnemu autonomji, wychodząc ze słusznego zresztą założenia, iż autonomja Śląska jest dla Niemiec bardzo niebezpieczna. Sejm górno-śląski miałby z pewnością większość polską, Górny Śląsk stanowiąby więc polskie państwo w ramach Rzeszy niemieckiej; do tego rząd niemiecki absolutnie dopuścić nie chciał i dlatego wszelkie usiłowania centrum katolickiego, domagające się autonomji dla Górnego Śląska, spełziły na niczem.

Te same powody, które uniemożliwiły Rzeszy niemieckiej nadanie Śląskowi autonomji, ułatwiły Sejmowi Rzeczypospolitej Polskiej wydanie ustawy konstytucyjnej z dnia 15 lipca 1920 roku, zawierającej statut organiczny województwa śląskiego. Polska dała tem dowód, iż jest pewną polskości Śląska i nie obawia się bynajmniej nadania Śląskowi autonomji. To też ustawa konstytucyjna z dnia 15 lipca zrobiła na Śląsku wrażenie jaknajlepsze i przechyliła szanse plebiscytu stanowczo na naszą korzyść. Wtenczas to dopiero wszystkie stronnictwa niemieckie przyszły do przekonania, iż Śląsk Górny może przy plebiscycie oświadczyć się za Niemcami tylko pod warunkiem, iż Rzesza niemiecka pójdzie za przykładem Polski. Nawoływaniom stronnictw górno-śląskich należy przypisać wydanie ustawy Rzeszy niemieckiej z dnia 17 listopada 1920 roku o autonomji Śląska Górnego.

Odtąd agitatorowie niemieccy twierdzą, iż autonomja nadana przez Rzeszę niemiecką jest daleko szerszą, aniżeli autonomja nadana przez Sejm Rzeczypospolitej. Bardzo często zaś spotykamy się w prasie niemieckiej z twierdzeniem, iż nasza ustawa autonomiczna jest tylko zręcznym fortelem plebiscytowym, humbugiem, podczas gdy ustawa niemiecka daje autonomję rzeczywiście i nieodwołalnie.

Krótkie porównanie treści obu ustaw przekonuje, iż rzecz się ma zupełnie odwrotnie. W rzeczywistości bowiem niemiecka ustawa jest niczem innym, jak bardzo zręcznym bluff'em.

Każdy, kto by czytał samą tylko ustawę Rzeszy z listopada 1920 roku, musi odnieść wrażenie,

iż ustawa ta nadaje Śląskowi Górnemu prawa państwa związkowego w ramach Rzeszy, o ile większość ludności górno-śląskiej tego w głosowaniu ludowym zażąda. Tymczasem kto czytał uważniej tę ustawę, musi przyjść do przekonania, iż wydano ją tylko w tym celu, by wprowadzić w błąd masę ludu górno-śląskiego. Wystarczy przeczytać dokładnie tekst pierwszego ustępu odnośnej ustawy.

Ustęp ten opiewa co następuje:

„W pruskiej prowincji górno-śląskiej będzie w ciągu 2-ch miesięcy po ponownem objęciu przez władze niemieckie administracji terenu plebiscytowego przeprowadzone głosowanie ludowe w myśl art. 18 konstytucji Rzeszy, ustęp 4, zdanie 1 i ustęp 5. Jeżeli głosowanie oświadczy się za utworzeniem państwa związkowego autonomicznego kraju Górnego Śląska, należy kraj ten bezwzględnie ukonstytuować i t. d.”

Otóż z tekstu wynikają dwie ważne konsekwencje:

1) Głosowanie ma się odbyć na obszarze całej pruskiej prowincji górno-śląskiej, jednak granice tej prowincji nie są dotychczas ustalone. Ustawa pruska z września 1919 roku o utworzeniu prowincji Górnego Śląska wyraźnie stanowi, iż granice tej prowincji mają być ustalone dopiero po plebiscycie. Otóż można być pewnym, iż na wypadek, gdyby lud górno-śląski wpadł w pułapkę i Śląsk Górny został przyznany Niemcom, wtenczas ustawa przyłączy do Górnego Śląska szereg powiatów czysto niemieckich Śląska Średniego. W ten sposób utworzy się prowincja, w której Niemcy będą stanowili conajmniej połowę ludności i znów jest rzeczą pewną, iż największa część Niemców będzie po plebiscycie głosowała przeciwko autonomji Górnego Śląska.

2) Zagłębmy teraz do art. 18 konstytucji niemieckiej; ustęp 5 tego artykułu stanowi, iż jeżeli głosowanie ludowe co do utworzenia nowego państwa związkowego niemieckiego zostanie zarządzone, to wtenczas potrzeba, by za utworzeniem tego nowego państwa związkowego oświadczyło się conajmniej  $\frac{3}{5}$  głosujących. Otóż Śląsk Górny otrzyma autonomję tylko wtenczas, jeżeli conajmniej  $\frac{3}{5}$  głosujących w tej znacznie rozszerzonej prowincji górno-śląskiej nadania autonomji zażąda. Nie ulega żadnej wątpliwości, iż prowincja górno-śląska będzie już tak skonstruowana, by do tej większości  $\frac{3}{5}$  nigdy nie doszło.



Otóż dlaczego ustawa niemiecka autonomji Górnośląska jest prostą pułapką, obliczoną na łatwowierność ludu śląskiego.

Wypada jeszcze zaznaczyć, iż gdyby cudem jakimś rachuba rządu niemieckiego zawiodła, gdyby także masy ludności niemieckiej porwane hasłem autonomji za nią się oświadczyły, tak, iż większość przeszło  $\frac{3}{5}$  głosujących by się znalazła, to oczywiście prowincja górno-śląska byłaby ukonstytuowana na czas pewien jako państwo związkowe Rzeszy, ale czas ten jednak nie byłby długim. W drodze przepisanej dla zmiany konstytucji niemieckiej może bowiem sejm Rzeszy niemieckiej nadać autonomję cofnąć. Nie ulega wątpliwości, iż do tego, po upływie pewnego czasu, wobec wzrastającego w Niemczech centralizmu i szowinizmu, dojść by musiało.

A teraz porównajmy jak wygląda autonomia, nadana Śląskowi naszą ustawą konstytucyjną z dnia 15 lipca 1920 roku.

Art. 45 teje ustawy stanowi, iż z dniem objęcia województwa śląskiego przez Rzeczpospolitą Polską, autonomia tego województwa jest faktem dokonanym. Art. 44 zaś tej ustawy stanowi, iż wszelka ustawa, któraby w przyszłości ograniczała prawa autonomiczne Śląska, może dojść do skutku tylko za zgodą Sejmu Śląskiego.

Z tego wynika, iż Polska dała Śląskowi autonomję bezwarunkowo i nieodwołalnie na czas tak długi, jak sam sejm górno-śląski, będący reprezentacją ludu górno-śląskiego, autonomji tej pragnie.



Dr. CZESŁAW KUŹNIAR.

## Przemysł żelazny Górnośląski a polskie rudy żelazne.

Plebiscyt ma niebawem rozstrzygnąć losy Śląska Górno. Może bardziej niż przypuszcza się jest zależnym od wyniku plebiscytu także los przemysłu śląskiego, w pierwszym rzędzie przemysłu żelaznego.

Górnośląski przemysł żelazny, najpoważniejsze — jak wiadomo — centrum przemysłu żelaznego w środkowej Europie, już przed wojną światową znajdował się w bardzo ciężkich warunkach walki o swój byt i rozwój. Złożył się na to cały szereg czynników. Wyczerpanie zapasu rud żelaznych na Śląsku, długość dróg do rynku zbytu i nabycia surowców, brak rynków zbytu, gdzieby był bez poważniejszej konkurencji, stosunkowo mała pojemność bliskiego rynku, który zaopatruje i na koniec polityczne położenie kraju — oto najważniejsze z nich.

Już w 1909 roku skarżył się Związek Przemysłowców Żelaza i Stali w memorjale, skierowanym do rządu pruskiego, że:

„Was die Versorgung der Oberschlesischen Eisenindustrie mit Eisenerzen anlangt, so hat wohl kein einziges Eisenhüttenrevier der Welt, sicher-

lich aber keines in Deutschland mit so schwierigen Verhältnissen zu kämpfen, wie das Oberschlesische“.

Kilka cyfr przekona o głębokiej słuszności powyższego.

Produkcja własnych rud na Śląsku zmniejszała się z roku na rok:

lata	ilość wydobytej rudy w tonnach
1900	406.849
1905	314.955
1910	233.823
1913	138.204

W roku 1910 obliczono pozostałe jeszcze do wydobycia zapasy rud żelaznych na Śląsku na 16 milionów tonn; huty śląskie są w stanie zużyć tę ilość rudy w przeciągu kilku lat.

Śląskie kopalnie żelaza są zatem na wyczerpaniu.

Huty śląskie były przeto zmuszone importować rudę obcą. Sprowadzano przeważnie z poza granic Niemiec.



**Import rud na Śląsk:**

lata	z Niemiec	z zagranicy	w tem ze Szwecji i Norwegii
1905	51.924	835.418	256.316
1910	121.729	900.143	240.514
1913	339.935	913.907	396.593

Import rudy z zagranicy sprawiał hutom śląskim wiele kłopotu. Pomijając już drożyznę transportu — tona rudy, sprowadzonej na Śląsk, kosztowała średnio 24,80 Mk. w 1908 r., z czego na fracht wypada 13,30 Mk. — należało przewyżać rozliczne trudności natury polityczno-ekonomicznej.

Polityka taryfowa i celna państw ościennych, skąd Śląsk sprowadzał rudy, nie zawsze szła po linii interesów śląskich hut.

Za przykład niech posłuży historia importu rud rosyjskich na Śląsk. W roku 1911 sprowadzono z Rosji 240.459 tonn rudy, w roku 1913 już tylko 60.650 tonn. Powodem tego raptownego zmniejszenia się dowozu był zakaz wywozu rud żelaznych z Rosji drogą lądową. Licencje bezcłowe, które ten zakaz przełamały, wygasły i rudy b. imperjum rosyjskiego stały się niedostępne dla hut śląskich. Podobnie było z importem rud żelaznych z Austrii. Podwyższenie taryfy przewozowej na rudy na kolejach austriackich i wzmożenie się zapotrzebowania na rudy żelazne w hutach miejscowych austriackich spowodowało, że ilość rudy sprowadzanej na Śląsk z Austro-Węgier spadła z 281.812 tonn w roku 1906 na 107.816 tonn w roku 1912.

To raptowne zmniejszanie się przywozu rud żelaznych z Austrii i Rosji zmusiło przemysłowców śląskich do rozpoczęcia starań o pozyskanie nowych źródeł rud. Wzmógł się tedy import rud szwreckich, ale nie w tym stopniu, by mógł skompensować niedobory.

Rozpoczęto tedy starania o stworzenie możliwości importu rud z Zachodnich Niemiec. Zrealizowanie tego importu zależało wyłącznie od uzyskania ulgowych taryf przewozowych na rudy na kolejach niemieckich. Rud żelaznych miały wówczas — przed wojną — Niemcy zachodnie znaczną ilość. Staranie o uzyskanie ulgowych taryf przewozowych było uwieńczone pomyślnym wynikiem i już od roku 1911 rozpoczął się wzmożony przyływ rud zachodnio-niemieckich na Śląsk:

lata	rudy przy- wiezione w tonnach
1911	155.253
1912	217.680
1913	339.935

Równowaga w bilansie importu rud żelaznych, którą osiągnęły huty śląskie już przed wojną, jest obecnie — po wojnie — zupełnie zwichniętą. O przywozie na większą skalę rud rosyjskich, węgierskich, czy austriackich marzyć nie podobna. Na wzmożenie znacznie przywozu — drogich zresztą — rud szwreckich także nie można liczyć.

Pozostają źródła zachodnich Niemiec.

Ale i te źródła zawodzą. Po utracie Alzacji i Lotaryngji daje się odczuwać w Niemczech brak rud żelaznych. Całą produkcję spożywają huty miejscowe i o eksporcie na większą skalę na Śląsk nie może być mowy.

Śląsk Górny staje przeto przed zadaniem znalezienia nowych źródeł rud żelaznych. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności rozwiązanie tego zagadnienia nie napotka na duże trudności.

Już przed wojną zwrócili przemysłowcy górnośląscy uwagę na obszerne rewiry rud żelaznych, znajdujące się w sąsiedztwie Śląska Górnego w Polsce. Korzystanie z tych rud przed wojną było dla nich utrudnione przez politykę celną rządu rosyjskiego. Dopiero w czasie wojny, gdy Królestwo Kongresowe znalazło się pod okupacją niemiecką, zwrócono baczniejszą uwagę na rudy polskie i zaczęto je wywozić na Śląsk w znacznie większych ilościach. W celu eksploatacji rud polskich dla hut śląskich powołały władze niemieckie do życia Towarzystwo Erzwertungs Gesellschaft m. b. A., do którego należała większość hut śląskich.

Za pośrednictwem tego towarzystwa wywieziono z Polski w 1916 roku około 200.000 tonn rud i materiałów topnych.

Rudy polskie są to głównie żelaziaki ilaste, zawierające po prażeniu średnio około 45% żelaza. Według ostrożnych obliczeń Bogdanowicza zasoby tych rud wynoszą około 300 milionów tonn. Dwa rewiry wchodzą przy tych obliczeniach w rachubę: obszar Częstochowski, położony między Wieluniem, Częstochową i Żarkami, i obszar Radomski, ciągnący się od Ostrowca pod Inowłodz, Opoczno, Radoszyce i Mniów.

Produkcja rudy w b. Królestwie Kongresowym wynosiła w 1900 r. okragło 485.000 tonn. W następnych latach spadła znacznie wskutek przesilenia w przemyśle żelaznym polskim i wskutek importu wysoko procentowych rud rosyjskich na huty polskie. Zmniejszył się zatem popyt w Polsce na rudy miejscowe, a eksport zagranicę był uniemożliwiony przez rosyjską politykę tajną. Wywołało to silne ograniczenie produkcji rudy i nawet zamknięcie wielu kopalń.

Jak widać z tego Polska jest w stanie eksportować na Śląsk znaczne ilości rudy żelaznej.



Można powiedzieć nawet więcej. Huty śląskie będą na długie lata dostatecznie zaopatrzone w rudę żelazną, jeśli się im pozwoli korzystać z rud polskich.

To doskonałe rozwiązanie sprawy zaopatrzenia w rudy hut śląskich jest równocześnie, jak widzieliśmy i jedynie możliwym. Wszystkie inne bliskie złoża rud żelaznych, poza polskimi, są dla Śląska niedostępne. Zdobyć zatem dostępu do rud polskich jest dla hut śląskich kwestją dalszego rozwoju.

Rozumieli to dobrze przemysłowcy Górnośląscy i dali temu wyraz w szeregu memoriałów, skierowanych do kanclerza Rzeszy Bethmann-Holwega i do szefa zarządu cywilnego w Polsce (jeszcze w czasie wojny).

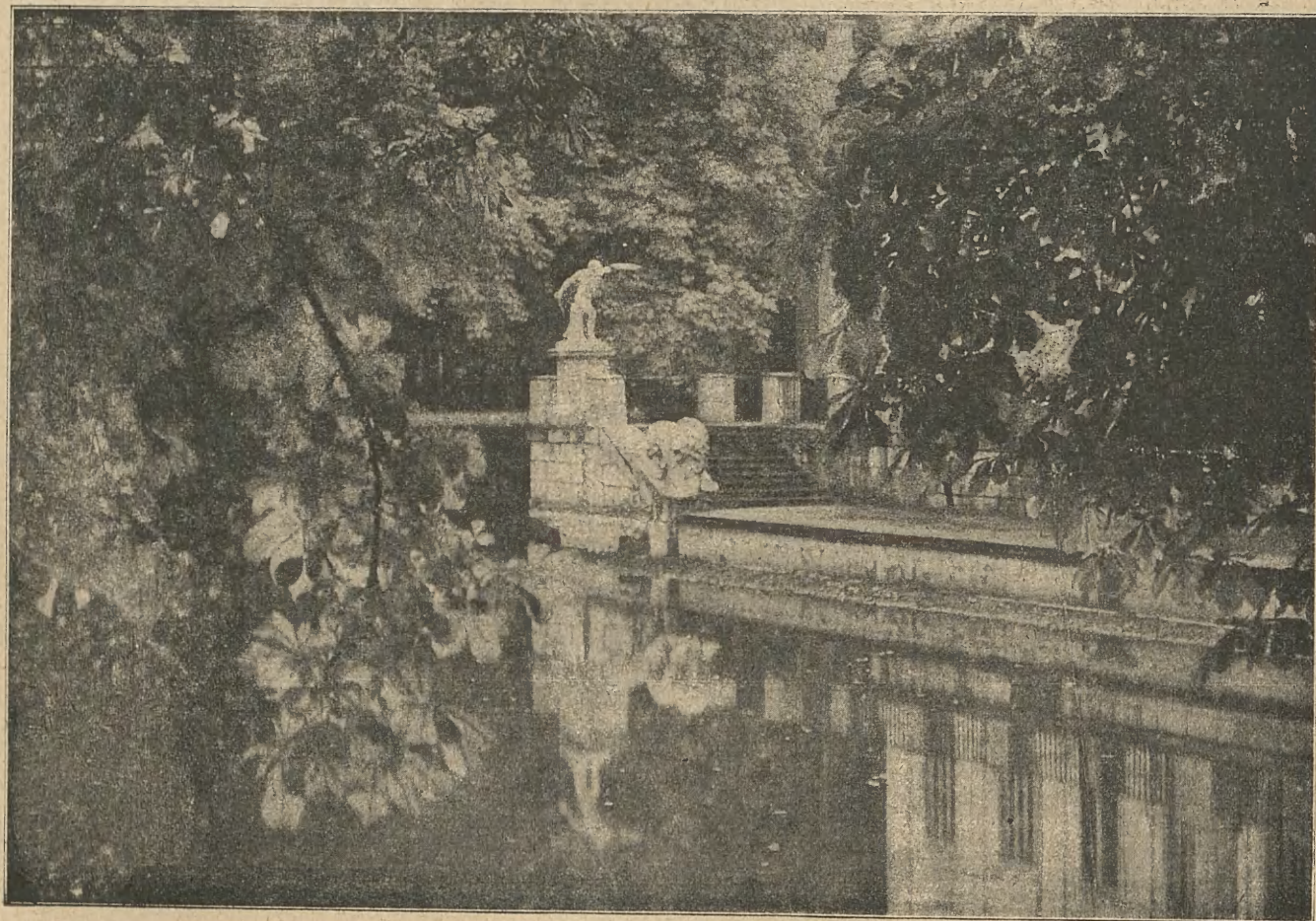
Pozwolę sobie przytoczyć słowa memoriałów:

Te nadzwyczaj ważne skarby ziemne, które znajdują się w pogranicznym pasie strategicznym, składającym się z powiatów: Wieluńskiego, Częstochowskiego, Będzińskiego i Olkuskiego, muszą pójść na użytek przemysłu górnośląskiego, aby uczynić go zdolnym do życia i dać mu możliwość

zadośćuczynienia w przyszłości wymaganiom, stawianym mu pod względem obrony krajowej.

Konieczność ekonomiczna oddzielenia od Polski powiatów Będzińskiego, Wieluńskiego, Częstochowskiego i Olkuskiego i przyłączenie ich do Niemiec jest jednocześnie wyrazem wymagań strategicznych. Jest to, jak wiadomo W. E., głównym żądaniem Górnego Śląska oddawna. Zawartość węgla, ołowiu, żelaza i cynku w tym terenie ma tak dalece doniosłe znaczenie dla naszego obwodu, że musimy wysuwać ten punkt zawsze na pierwszy plan. Wskutek tego przyłączenia pomnożyłaby się w znacznym stopniu ilość surowców Górnego Śląska, najniezbędniejszych dla niemieckiej gospodarki wojennej i pokojowej.

Te opinie przemysłowców śląskich można zatem streścić pokrótce w postaci następującej: By przemysł śląski nie upadł i by był nadal zdolnym do rozwoju, jest koniecznym połączenie Śląska i zachodnich obszarów Polski w jedną całość państwową. Da się to uzyskać jedynie tylko przez przyłączenie Śląska Górnego do Polski.



FRAGMENT Z LAZIENEK, LETNIEJ REZYDENCJI  
OSTATNIEGO KRÓLA POLSKIEGO STANISŁAWA  
AUGUSTA PONIATOWSKIEGO, W WARSZAWIE.

(z Tyg. Ilustr.)

FOT. JAN BULHKA



# Z życia polskiego.

Choć nie na całej swej długości granica Polski została ustalona, jednak obecnie już zajmujemy pod względem obszaru niepoślednie miejsce wśród państw europejskich. Terytorjum nasze obejmuje bowiem około 370 tys. klm.<sup>2</sup>, a więc nieco mniej niż Francja lub Rzesza Niemiecka. Pozostała do uregulowania na północy granica z Litwą i sprawa Wilna, która rozstrzygnięta być musi w myśl słusznych postulatów polskich, jako że Polacy stanowią tam przytłaczającą większość; i na zachodzie sprawa Górnego Śląska, na którym plebiscyt rozstrzygnie o przynależności państwowej.

Położenie geograficzne wytwarza z Polski ośrodek, wokół którego grupują się nowo powstałe na terenach b. Rosji państwa. Ułatwia to znakomicie nasz rozwój gospodarczy, oraz rozszerza zakres wpływów politycznych i kulturalnych. Polska stanowi niezbędne ogniwo w łańcuchu państw od Bałtyku, aż po morze Czarne, bez którego nie do pomyślenia jest ich swobodny i naturalny rozwój ekonomiczny. Nadto i niezależność polityczna tych państw wymaga oparcia się o Polskę w obronie przed zachłannością czerwonej Rosji i szowinistycznych Niemiec. Wcześniej czy później musi dojść do wytworzenia bloku państw, odcinających Niemcy od Rosji. Najlepszym tego dowodem jest zbliżenie Łotwy, Estonji i Finlandji do Polski, oraz zwrócenie się Tatarów krymskich do Ligi Narodów o powierzenie Polsce protektoratu nad ich państwem. Odpowiednia prośba złożona została Naczelnikowi Państwa Polskiego przez pełnomocnego delegata Tatarów krymskich, p. Djafer Seidameta. Nadto Ukraina i Białoruś w walce o swą niezależność szukają naturalnego poparcia u narodu polskiego.

Wszystko to stwarza pierwszorzędne warunki dla rozwoju naszego przemysłu przez otwarcie i przyjazne udostępnienie Polsce olbrzymich rynków zbytu prawie że bez konkurencji, gdyż droga z Niemiec na wschód wiedzie właśnie przez Polskę.

Rozumieją to doskonale Niemcy i macą wodę gdzie się tylko da, aby zatrzymać dla siebie jakąkolwiek ścieżkę na wschód. Nie tają oni jednak przed sobą nikłości swych usiłowań. Według opinii prasy berlińskiej, przyszłość gospodarcza Polski zagroza bezpośrednio rozwojowi Niemiec, a przeżywany obecnie przez nią kryzys ekonomiczny, rychło zamieni się w rozkwit. A rozwój przemysłu pociąga za sobą wzrost dobrobytu szerokich warstw ludowych.

Dla tych, którzy umieją patrzeć poza dzień dzisiejszy, jasnym jest po czyjej stronie są więk-

sze atuty gospodarcze. Aby przemysł Górnego Śląska posiadał dostęp do wielkich rynków zbytu leżących na wschodzie i mógł być dostatecznie zaopatrzone w surowce, musi otrzymać zgodę Polski, bez tego skazany jest na nieunikniony upadek.

Siły wewnętrzne Polski, których wykładnikiem jest Sejm, dają gwarancję, iż program polityczny państwa pójdzie w myśl życzeń najszerzych warstw robotniczych i włościańskich.

Przyjrzyjmy się układowi stronnictw w Sejmie i ich liczebności. Na ogólną liczbę 415 posłów, wybranych na zasadzie najbardziej demokratycznego prawa wyborczego, przypada na poszczególne stronnictwa:

Polskie Stronnictwo Ludowe „Piast” . . . . .	84
Zjednoczenie ludowe . . . . .	73
Związek ludowo-narodowy . . . . .	73
Polska Partja Socjalistyczna . . . . .	35
Narodowa Partja Robotnicza . . . . .	29
Chrześcijańska demokracja . . . . .	25
Polskie stronnictwo ludowe „Wyzwolenie” . . . . .	23
Klub pracy konstytucyjnej . . . . .	17
Związek mieszczański . . . . .	13
Polskie stronnictwo ludowe (grupa Stapińskiego) . . . . .	11
Bezpartyjnych . . . . .	7
Żydów . . . . .	10
Niemców . . . . .	8

Lewicę Sejmu polskiego stanowią:

Polska Partja Socjalistyczna, P. S. L. „Wyzwolenie” i P. S. L. (grupa Stapińskiego), centrum zbliżone do lewicy — P. S. L. „Piast” i Narodowe Stronnictwo Robotnicze; centrum prawe — Zjednoczenie ludowe, Demokracja chrześcijańska, Klub pracy konstytucyjnej i Zjednoczenie mieszczańskie; na prawicy zaś zasiada Związek ludowo-narodowy i bezpartyjni.

Zważywszy, iż premierem w Polsce jest przywódca P. S. L. „Piast”, Wincenty Witos, zrozumimy, iż rządy nasze muszą iść w kierunku zaspakajania interesów warstw najliczniejszych, a więc chłopca i robotnika.

To też Sejm polski intensywnie pracuje w tym kierunku, wprowadzając w życie cały szereg praw w zakresie ochrony pracy, reformy rolnej, ustawodawstwa robotniczego, ubezpieczeń i opieki społecznej. Wypada wspomnieć tutaj o dwóch uchwałach Sejmu, dotyczących przyszłości polskiego Górnego Śląska. Pierwsza, to szeroka autonomia, zagwarantowana dlań bez żadnych ogródek i uzależnień od późniejszych głosowań, druga, to zwolnienie górno-ślązaków od służby w wojsku. Tak więc Sejm i Rząd polski otwierając przed Górnym Śląskiem wielkie perspektywy rozwojowe, nie wymaga od Ślązaków





BULAWA MARSZAŁKOWSKA, OFIAROWANA NACZELNEMU WODZOWI PRZEZ WOJSKO.

tych świadczeń, które ponoszą obecnie na rzecz Niemiec.

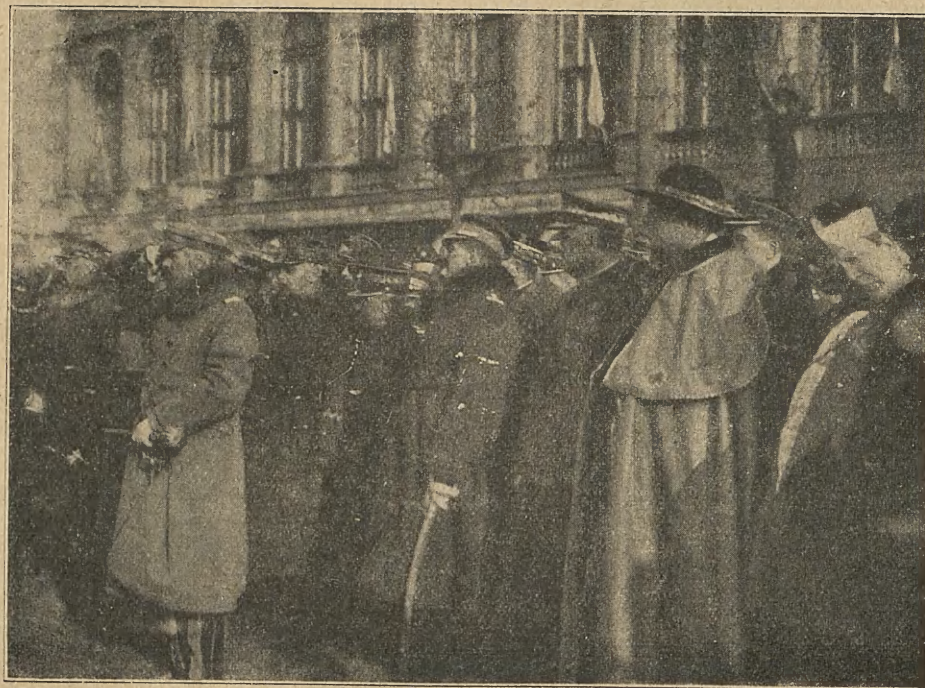
Przytem zapominać nie wolno, iż dotychczas żyliśmy pod uciskiem obcych i musieliśmy, prawie z niczego, stwarzać cały aparat państwowy niepodległej Polski. Mimo prowadzonej od dwu lat wojny o byt polityczny i stanowisko mocarstwowe w Europie wschodniej, zdołaliśmy stworzyć i organizację państwową i wygrać wojnę.

Wszystko to wskazuje na rzetelny wysiłek państwa i narodu w doprowadzeniu kraju do rozkwitu, a że sami sobie radzimy, więc tem pewniej skutek pożądaný osiągniemy.

Liczenie tylko na własne siły i zbiorowy akt woli narodu stanowi moc niespożyta. Dowody tego mieliśmy w okresie wojny z najazdem bolszewickim. Zdawało się wszystkim patrzącym z odzali, a Niemcy swej radości nie ukrywali, iż państwo polskie nie ostoi się przed nawałą przeważających liczebnie wrogów. A jednak stało się zupełnie inaczej. Naczelný Wódz, Józef Piłsudski, poparty przez cały naród, który ofiar nie szczędził, rozgromił wroga i zmusił do podpisania rozejmu. Obecnie też w Rydze toczą się ostateczne rokowania o pokój. Naturalnie o pokój porozumienia, gdyż Polska nie wzoruje się na państwach zaborczych, takich jak Niemcy i Rosja, i cudzego nie chce. Swego nie damy, cudzego nie chcemy, oto naczelną dewizę rządu i narodu polskiego. To też ostateczne prace konferencji pokojowej zostaną ukończone prawdopodobnie w końcu stycznia 1921 r. i pokój zostanie utrwalony.

W uznaniu zasług swego wodza, Józefa Piłsudskiego, wojsko postanowiło samorzutnie wręczyć Mu buławę marszałkowską. Uroczystość odbyła się w dn. 14 listopada. Warszawa w dniu tym składała hołd świadomej woli narodu, kierowanej przez pierwszego męża Polski — Naczelnika Państwa i Naczelnego Wodza.

L. D.



MARSZAŁEK PIŁSUDSKI Z BULAWĄ W RĘCE PODCZAS DEFILADY.



Czasopismo francuskie, poświęcone sprawom Polski p. n. „Bulletin Polonais” w Nr. 2—3 помещa w kwestji Śląska głos następujący:

### ZAGADNIENIE G. ŚLĄSKA.

Jednym z zagadnień, żywo dziś interesujących opinię międzynarodową, jest sprawa Górnego Śląska.

O tę prastarą kolebkę życia polskiego, zdobytą przez zaborcze Prusy, a stanowiącą dzisiaj jeden z najbogatszych terenów kopalnianych i przemysłowych Europy, toczy się zacięta walka między Polską i Niemcami.

Jak wiadomo traktat Wersalski los jego czyni zależnym od wyniku głosowania ludowego, którego termin w najbliższym czasie ma być ustalony przez Radę Najwyższą. Teren plebiscytowy Górnego Śląska, okupowany obecnie przez wojska francuskie i włoskie i rządzony przez Komisję Międzysojuszną z gen. Le Rond'em na czele, stanowi b. rejencja Opolska, za wyjątkiem kilku powiatów zachodnich.

W walce toczony między Polską i Niemcami o G. Śląsk zainteresowane są nietylko te dwa państwa, ale cały wschód Europy i mocarstwa Entente'y.

Wygrana bowiem Niemiec oznacza podźwignięcie ich życia gospodarczego, wzmocnienie reakcji i niebezpieczeństwo nowej wojny odwetowej. Przegrana zaś ich — to zduszenie na dłuższy czas ich siły ekspansywnej i militarnej.

Tajne memorjały niemieckie (z lipca 1917 r. do Bethman-Hollvega, z września 1916 r. Stow. Gór. Hutn.), oraz wynurzenia prasy wyraźnie potwierdzają te obawy i nadzieje, jakie wiąże się u Niemców z utrzymaniem czy utratą G. Śląska.

Nie jest już dzisiaj tajemnicą, że w sprawie G. Śląska istnieje różnica zdań pomiędzy dwoma decydującymi czynnikami Entente'y: Francją i Anglią.

Jeśli pierwsza, dla której Niemcy nie pozostały być groźne, pragnie, by Śląsk przypadł Polsce, Anglią, której niemiecki kapitał udzielił koncesji w przemyśle Górnośląskim, która uzależnia decyzję co do wysokości odszkodowań wojennych od faktu wygranej lub przegranej Niemiec w plebiscycie, wyraźnie skłania się na stronę Niemiec.

Za jej też sprawą doszło do zmiany pierwotnej decyzji Konferencji Pokojowej, która przyznała G. Śląsk Polsce bez plebiscytu.

Pod względem gospodarczym G. Śląsk stanowi jeden z najbardziej uprzemysłowionych terenów Europy.

Produkcja roczna węgla wynosi tu 50 milionów tonn. Ogólna zawartość pokładów węglowych wynosi 166 miliardów tonn, które starczą więc na 1200—1500 lat. Przemysł cynkowy na G. Śląsku zajmuje pierwsze miejsce w Europie. Rozwinięty jest niezwykle przemysł żelazny. W r. 1917 produkcja rudy żelaznej wynosiła 752.395 tonn. Produkcja cementu w r. 1913 wynosiła 4.226.395 beczek po 170 klgr.

G. Śląsk zajmuje jedno z pierwszych miejsc w przemyśle ołowianym, produkcji kwasu siarczanego, wapna i celulozy; rzecz jasna, że Niemcy nie chcą pogodzić się z myślą utraty tych skarbów, i domagając się dla siebie Śląska, który etnograficznie jest polski, motywują to względami gospodarczymi; tłumaczą, że produkcja na G. Śląsku jest związana z Niemcami, że bez G. Śląska Niemcy nie będą w stanie wypełnić swych zobowiązań co do odszkodowań wojennych.

Procent ludności polskiej, obliczony według rozszedlenia po powiatach, wynosi 70—80%; tylko w miastach Niemcy mieli według tych danych przewagę liczebną.

Charakterystyczne są również dane urzędowej statystyki szkolnej. W r. 1913 liczono dzieci: 1) niem. mowy ojczystej — 74.496, 2) pol. mowy ojcz. — 250.743, 3) „dwujęzycznych” — 56.108 (ci ostatni są przeważnie również Polakami, którzy pod naciskiem niemieckim nie objawiali tego).

Dane powyższe, zaczerpnięte ze źródeł niemieckich, wykazują dobitnie przewagę żywiołu polskiego na G. Śląsku. A zważyć trzeba, że nie są one bynajmniej pozbawione nieścisłości i błędów, tendencyjnie przez pruską statystykę popełnionych.

Zróznicowanie społeczne na Górnym Śląsku pokrywa się prawie zupełnie z narodowym. Uciśkani narodowo, Polacy stanowią i społecznie upośledzone warstwy. Przeważająca część włościanstwa i proletariatu zarówno w mieście jak i na wsi jest polską. Dola chłopów śląskiego jest bardzo ciężka. Niezwykle rozdrobnienie własności chłopskiej uczyniło, że zaledwie połowa gospodarzy może wyżywić się ze swego zagonu bez postronnych zarobków.

A położenie ekonomiczne robotników było tu zawsze gorsze, niż w innych dzielnicach państwa niemieckiego.

Pozatem polską jest ludność rzemieślnicza i częściowo drobno-kupiecka. Ostatni rok — okupacji koalicyjnej — przyczynił się do wzrostu pól-



skiego żywiołu kupieckiego, urzędniczego i inteligentnego.

Z drugiej zaś strony panujący dotąd Niemcy poza nielicznymi względnie robotnikami wykwalifikowanymi i włościanami — stanowią tu przede wszystkim klasy kapitalistyczne, biurokrację i inteligencję zawodową. W rękach niemieckich magnatów i szlachty jest prawie 58% całego obszaru Śląska; z górą 25% ziemi należy do 6 magnatów; sam książę von Pless posiada 36% pow. Pszczyńskiego.

Wszystkie zakłady przemysłowe i największe firmy handlowe są własnością Niemców. Z ostatnich rekrutuje się cały personel inżynieryjny, a nawet niższy techniczny (dozorcy, sztygarzy, maszyniści). Niemiecką jest biurokracja i inteligencja zawodowa.

Te specyficzne warunki, w jakich żyły dwie narodowości na Śląsku, uczyniły, że antagonizmy społeczne i narodowe zlewają się tutaj ze sobą. Ucisk pruski i wyzysk kapitalistyczny rozbudziły silną nienawiść wśród polskiego ludu przeciwko państwu niemieckiemu i podniosły jego uświadomienie narodowe. Jeszcze za rządów pruskich lud począł wybierać posłów polskich do parlamentu niemieckiego (w r. 1907 z 8 okr. wyborczych — 5 Polaków).

Ruch robotniczy wzmagający się w całej Europie przyczynił się znacznie do polskiego odrodzenia narodowego na Śląsku G.

Od czasu zaś wprowadzenia okupacji koalicyjnej przy stopniowym zaprowadzeniu warunków

równouprawnienia dla obu narodowości — uświadomienie i siła polskości wzrasta z dnia na dzień. Niezwykły rozwój polskiego ruchu stowarzyszeniowego, zawodowego, oświatowego, imponujące manifestacje narodowe i dwa razy już toczona walka zbrojna na G. Śląsku, sprowokowana przez niemiecką reakcję militarno-biurokratyczną — oto świadectwa niezwykłego wprost odrodzenia narodowego.

W obawie przed utratą Śląska, Niemcy rozpoczęli tu terroryzować lud polski, korzystając z aparatu administracyjnego i tajnych organizacji wojskowych. Taktyka ta jednak nie osłabiła ducha polskiego, a wszelkie próby zbrojnego opanowania Śląska skończyły się dla Niemiec kompromitacją.

W obliczu plebiscytu lud polski na G. Śląsku staje pewien swego zwycięstwa. Jakkolwiek widział on krzywdę w narzucaniu plebiscytu i kwestjonowaniu przez to polskości tego kraju, zgodził się lojalnie przyjąć postanowienie Rady Najwyższej. Domaga się jedynie tego, by stworzono warunki, uniemożliwiające sfałszowanie woli ludu, do czego wszelkimi środkami zmierzają Niemcy.

Opinia międzynarodowa demokracji musi czuwać nad tem, by plebiscyt na Śląsku G. nie stał się farsą. Zdając sobie sprawę z tego, że wygrana Niemiec na G. Śląsku to tryumf reakcji, militarno-biurokratyzmu, to groza nowej wojny; wygrana zaś Polski — to jeszcze jedno zwycięstwo tych haseł i zasad, w imię których walczy dziś cała demokracja europejska.





A. BOGUSŁAWSKI.

## Reforma rolna w Polsce.

Sejm Ustawodawczy w Warszawie uchwalił w dniu 10 lipca 1919 roku reformę rolną, a 15 lipca 1920 roku ostateczną ustawę o wykonaniu reformy rolnej. Co ona daje ludowi?

Przedewszystkiem postanawia, że „ustrój rolny Rzeczypospolitej Polskiej oprzeć się winien przedewszystkiem na silnych, zdrowych i zdolnych do dużej wydajności gospodarstwach włościańskich, opartych na zasadach prywatnej własności różnego typu i wielkości”.

Dlatego też rząd (art. 1) „zmierzać będzie do przekształcenia ustroju rolnego przez stworzenie z ziem folwarcznych nowych gospodarstw i osadzenia na nich rolników, a także przez dodawanie ziemi tym, którzy mają jej zamało. Pozatem będzie tworzył blisko miast i osad fabrycznych niewielkie gospodarstwa ogrodnicze, kolonie i ogrody dla robotników fabrycznych i urzędników”.

Ziemie na parcelacje i kolonizację użyje z majątków rządowych, duchownych, klasztornych, oraz z majątków prywatnych właścicieli ziemskich, które w całości lub części na parcelacje wykupi.

Właścicielowi przy przymusowym wykupie pozostawi się tylko od 60 do 180 hektarów. Przyczem 60 hektarów pozostawia się w pobliżu miast i okolic fabrycznych, a więcej w dalszych okolicach. Majatki, które będą kiensko prowadzone, w całości przymusowo zostaną wykupione. Jedynie tylko państwo, gminy i związki rolnicze mogą gospodarować na większych obszarach niż 180 hektarów.

Uwzględniane przy wykupie mogą być tylko takie gospodarstwa, które prowadzą piękne obory rasowego bydła, albo wytwarzają piękne nasiona do siewu, lub prowadzą hodowlę ryb, czy jakie przemysłowe rośliny, a nie wystarcza im 180 hektarów. Takie gospodarstwa, jako bardzo użyteczne dla kraju, mogą otrzymać pozwolenie na zatrzymanie więcej gruntu. Ale ilość takich gospodarstw musi być zódry określona. To znaczy rząd nie może pozwolić, aby właściciele tym sposobem próbowali się ochronić przed wywłaszczeniem i rozparcelowaniem.

Lasy folwarczne przechodzą na własność państwa. Oczywiście lasy, należące do włościan, a także do gmin, pozostaną nadal w ich rękach, gdyż są to niewielkie kawałki, nie nadające się do upaństwowienia.

Pierwszeństwo przy nabywaniu ziemi przysługiwać będzie inwalidom armji polskiej i innym inwalidom zdatnym do pracy na roli, żołnierzom

armji polskiej, pracownikom rolnym, bezrolnym, właścicielom małych kawałków ziemi, sąsiadujących z parcelowanym folwarkiem, wszystkim innym małorolnym i większym posiadaczom, a z pośród nich przedewszystkiem tym, którzy skończyli szkoły rolnicze i będą umieli wskutek tego wzorowo gospodarzyć.

Cenę ziemi, którą państwo zapłaci za folwark, ustalono w ustawie (art. 13) o połowę niższą, niż się płaci za majątki o zbliżonym obszarze w danej okolicy.

Pewną część gruntu państwo przeznaczy na urządzenie gospodarstw wzorowych, na stacje doświadczalne, szkoły rolnicze, gdzieby się ludność okoliczna mogła uczyć dobrze gospodarować.

Bezrolni i małorolni będą korzystać przy kupnie gruntu z długoletnich pożyczek z Banku Rolnego, który specjalnie w tym celu został przez Państwo Polskie założony. Pożyczki będą spłacane drobnemi sumami w ciągu 30 lub 40 lat, tak, że one ich nie obciążą, a przez to najbiedniejsi będą mogli dojść do własnego kawałka ziemi, bo nawet na zabudowanie i zagospodarowanie dostaną pożyczkę długoterminową.

Grunta, położone w obrębie miast i osad przemysłowo-fabrycznych — mają być użyte na tworzenie kolonji dla robotników, rzemieślników, urzędników i t. p. Do przeprowadzenia reformy rolnej został powołany Główny Urząd Ziemski, a przy nim zorganizowana została Główna Komisja Ziemska, składająca się ze znawców spraw rolnych w połowie wybranych przez Sejm, a w połowie powołanych przez Rząd polski. Główny Urząd Ziemski i Główna Komisja Ziemska kierują całą pracą organizacyjną w zakresie przeprowadzenia reformy rolnej, oraz rozstrzygają ostatecznie wszystkie spory i zażalenia.

Następnie całą Polskę podzielono na okręgi, gdzie Prezes Głównego Urzędu Ziemskiego zamianował prezesa i wyższych urzędników Okręgowego Urzędu Ziemskiego.

Przy Okręgowym Urzędzie Ziemskim zorganizowane są Okręgowe Komisje Ziemskie, z których 6 członków mianuje Prezes Głównego Urzędu Ziemskiego (kandydatów przedstawiają organizacje rolnicze), a 3 zamianowanych z prawników i urzędników-rolników.

Okręgowy Urząd Ziemski i Okręgowa Komisja Ziemska przeprowadzają reformę rolną w swoim okręgu. Są w tym zakresie ciałem de-



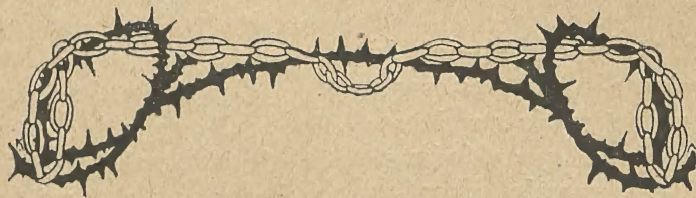
cydującym. Od ich decyzji można się odwołać tylko do Głównego Urzędu Ziemskiego.

W powiecie jest Powiatowy Urząd Ziemski i Powiatowa Komisja Ziemska, w gminach, gdzie ma być przeprowadzona parcelacja, powstają Gminne Komisje Ziemskie, które szacują ziemię, zbierają zapisy i badają kandydatów, jednym słowem spełniają czynności wstępne, przygotowawcze do wywłaszczenia i parcelacji.

Dotąd Główny Urząd Ziemski rozparcelował między włościan 150 tysięcy morgów tej ziemi, która była w posiadaniu rządu.

Wszystkie Komisje Ziemskie zostały już zorganizowane, a przygotowania do dalszej parcelacji są już na ukończeniu.

Śląsk Górny posiada znaczne ilości ziemi nadającej się do parcelacji i tworzenia kolonji robotniczych. Większa własność posiada tam 716.000 hektarów. Jeżeli więc Śląsk Górny wypowie się za przyłączeniem do Polski, ziemi te będą w szybkim czasie rozparcelowane na własność między włościan i robotników, w myśl zasad przyjętych przez Sejm 10 lipca 1919 r., które tu w krótkim artykule wyłożyliśmy.



## Robotnicze Związki Zawodowe w Polsce Niepodległej.

Słabo rozwijał się ruch zawodowy wśród robotników polskich za czasów niewoli politycznej.

Tylko w byłym zaborze Austriackim w Galicji i na Śląsku Cieszyńskim osiągnął on większe rezultaty. Tutaj żywioł polski posiadał zagwarantowaną pewną swobodę polityczną i narodową, to też i ruch robotniczy mógł oprzeć się na szerokich i silnych podstawach. W W. Ks. Poznańskim i na Pomorzu polskim, cała uwaga Polaków pochłonięta została sprawami narodowymi, to też ruch zawodowy szerzej nie mógł się rozwijać. Te organizacje, jakie tu powstawały i rozwijały się, miały za zadanie przedewszystkiem obronę narodowości robotników, a później dopiero walkę o ich dobrobyt: o skrócenie czasu pracy, o zwiększenie płacy, o prawa robotnicze. Nic w tem dziwnego. Robotnik polski był tu obywatelem drugiego stopnia — swych praw obywatelskich i narodowych bronić więc musiał przedewszystkiem.

W b. Zaborze Rosyjskim, chociaż bardziej uprzemysłowionym niż Galicja i Poznańskie, również słabo rozwijał się ruch zawodowy, systematycznie tropiony i prześladowany przez policję. W okresie rewolucji 1905—6 roku, ledwie trochę rozluźniły się więzy caratu — natychmiast szeroką falą zaczęły powstawać Związki zawodowe, dowodząc, że robotnik polski chce i umie się organizować. Ale szef szpiclów rosyjskich — Żyżyn — wyszedł odrazu, „że pod przykrywką

związków zawodowych kryją się idee rewolucyjne!" i już w 1907 r. zaczął się okrutny pogrom organizacji robotniczych. Zniszczył on organizację, zapędzając ją w podziemia konspiracji, lecz nie zdolny był zabić samego ruchu robotniczego, który tylko przeczaił się, by w odpowiednich warunkach uwidocznic swą siłę w całej pełni. Wyszedł on na jaw już podczas okupacji niemiecko-austriackiej. Władze okupacyjne szybko jednak poznały w nim swego wroga i przy pomocy aresztów i więzienia w obozach jeńców wybitniejszych działaczy robotniczych, usiłowały tak samo jak żandarmerja rosyjska — ruch robotniczy zdławić i zniszczyć.

Wśród takich przeszkód powstawały zarodki robotniczych zawodowych organizacji w Polsce. Prześladowania zahartowały go i wewnętrznie wzmocniły. To też gdy nad Polską zaświtała zorza wolności, klasa robotnicza w jednej chwili powołała do życia wielką i potężną organizację.

W początkach listopada 1918 r. rozpoczął się przewrót w Polsce i powstał pierwszy rząd polski — nie minął rok od tej chwili, a na 1 września 1919 r. organizacje zawodowe liczyły już 965,000 członków.

Jak próżne były wysiłki zaborców, zmierzające do zniszczenia organizacji robotniczej, świadczą następujące dane cyfrowe. Miljonowa prawie ilość członków związków zawodowych dzieli się



według dawnych zaborów w następującym stosunku:

B. zabór rosyjski	60,4%
„ „ pruski	27,2%
„ „ austriacki	12,4%

Gdzie ruch robotniczy najbardziej był przesładowany, tam mimo wszystko osiągnął największe rezultaty. Siły robotnika polskiego są niespożyte i nic ich nie złamie.

Charakterystycznymi i nadzwyczajnie ciekawymi są krótkie dzieje jednego z najsilniejszych dzisiaj związków, mianowicie Związku Zawodowego Robotników Rolnych Rzeczyposp. Polskiej. Przed trzema laty nikt nie przeczuwał nawet, żeby taki związek mógł istnieć. Wszystkie próby tworzenia organizacji robotniczej na wsi zawsze się nieudawały. Tylko w Poznańskim powstała taka organizacja pod opieką księży, zachowując bardzo umiarkowany charakter. W Kongresówce i Galicji wszystko rozbijało się o wielkie rozproszenie robotników rolnych i niemożność ich scalenia. Wielki przełom listopadowy — zniweczył jednak te przeszkody. Robotnicy rolni żywiłowo rzucili się do organizacji i w przeciągu roku po usunięciu rozbieżności organizacyjnych stworzyli wielki Związek, liczący 150,000 członków. Obok tego związku o charakterze klasowym istnieją dwa słabsze związki robotników rolnych: chrześcijański i „polski“.

Podział zorganizowanych robotników według zawodów przedstawia się jak następuje:

Robotnicy rolni	18,1%
„ komunikacyjni	15,1%
„ metalowcy	8,4%
„ górniczy	6,5%
„ budowlani	3,5%
„ przem. włóknistego	6,4%
„ zawodów różnych	42,0%

Stojący na czwartym miejscu co do swej siły organizacyjnej — górniczy, są jednak doskonale wewnętrznie zorganizowani. Zagłębie Dąbrowskie i Krakowskie jest całkowicie opanowane

przez Związek Zawodowy Rob. Przem. Górniczego, co uwidocznilo się doskonale przy ostatnich, we wrześniu przeprowadzonych, wyborach do komitetów kopalnianych. Wszystkie głosy padły na listy związkowe.

Co się tyczy kierunków i prądów, nurtujących w ruchu zawodowym, to można wyodrębnić następujące cztery grupy: Związki klasowe, Związki luźne, Związki chrześcijańskie i Związki polskie.

Klasowe Związki Zawodowe stoją na stanowisku walki klas i za cel swojej działalności uznają zdobycze ustroju socjalistycznego. W taktyce swojej rządzą się te związki zasadą samodzielności i niezależności zupełnej od wszelkich innych grup robotniczych.

Związki Luźne nie posiadają określonej fizonomji ideowej. Skupiają się w nich żywiłowi najrozmaitszych przekonań, do żadnej centrali nie należą. Polskie Związki Zawodowe wyznają zasadę ewolucji i w taktyce swej zdążają do niezaostrzania przeciwieństw klasowych. Chrześcijańskie Związki są organizacjami ściśle wyznaniowymi i ideologią ich są ogólne zasady chrystjanizmu. Siłą rzeczy ani walka klasowa, ani hasła socjalizmu nie mają do nich przystępu i są gorąco przez nie zwalczane.

Ustosunkowanie sił tych różnych kierunków przedstawia następująca tabliczka.

Do Zw. Klasowych należy	566,500 rob.
„ „ „Polskich”	298,000 rob.
„ „ Chrześcijań.	36,000 rob.

Cyfry te jak i poprzednie obejmują Polskę bez Śląska Górnego, którego losy niezadługo się rozstrzygną. Wejście robotniczego Śląska w skład Polski natychmiast wzmocni jeszcze bardziej ruch robotniczy, a przede wszystkim jego formę zawodową. To też robotnicy polscy z tęsknotą wyglądają tej chwili, kiedy będą się mogli połączyć z robotnikami braćmi swemi i towarzyszymi ze Śląska.

A. C.





## Górnoślązacy w Warszawie.

Wycieczka naszych gości górnośląskich rozentuzjasmowała całe miasto. Gdziekolwiek ukażą się ich w wojskowym ordynku maszerujące szeregi, stają się przedmiotem żywiołowej owacji ze strony tłumów publiczności, zarówno na ulicach miasta, które niemal całe zwiedzili, jak i w teatrze Wielkim, gdzie górnoślązacy byli na przedstawieniu „Halki”, odegranej przez doborowy zespół operowy.

Punktem kulminacyjnym wycieczki było, gdy ślązacy przemaszerowali do sarkofagu na cześć poległych, znajdującego się u wylotu Alei 3-go maja, gdzie, po odegraniu przez własną orkiestrę marsza żałobnego, złożyli wieniec z napisem: „Braciom górnoślązakom”. Stamtąd w ordynku wojskowym ruszyli pod gmach sejmowy, skąd wysłali delegację do marszałka, celem złożenia hołdu pierwszemu sejmowi wolnej Polski. P. marszałek przyjął delegację nader serdecznie i zaprosił całą wycieczkę do sali obrad sejmowych. Po chwili wszyscy posłowie, obecni w sejmie, zajęli swe miejsca, pomieszani w szarym tłumie „pieronów”, entuzjastycznie przyjmujących wszystkie przemówienia, z jakimi się posłowie do nich zwracali.



NIE DAMY ZIEMI SKĄD NASZ RÓD.

Pierwszy przemówił p. marszałek sejmowy. W krótkim i bardzo serdecznym przemówieniu dał wyraz wielkiej radości społeczeństwa polskiego i posłów sejmowych, z powodu tej najbardziej sympatycznej wizyty, ufności, z jaką Polska cała spogląda na Górny Śląsk i pewności, iż w najbliższym czasie Śląsk stanie się jedną z najdroższych dzielnic zjednoczonej Rzeczypospolitej. Następnie w pełnych zachęty i serdeczności słowach przemówił pos. arcb. Teodorowicz, pos. prof. Buzek i pos. robotniczy z Wielkopolski — górnoślązak p. Sosiński. Po przemówieniach orkiestra odegrała hymn narodowy, rozległy się wznoszone przez ślązaków okrzyki na cześć naczelnika państwa, p. marszałka, sejmowy, posłów i t. d.

Następnie goście podejmowani byli na wieczornicy w siedzibie kuchni akademickiej „Bratniej Pomocy” studentów politechniki. Obecni byli przedstawiciele wojskowości, rządu i komitetów plebiscytowych. Wśród pełnych radości, otuchy i poczucia własnej siły przemówień, w serdecznym nastroju przeszło kilka godzin. Wieczorem na cześć ślązaków odbył się raut-bal w sali kasyna urzędników państwowych, który przeciągnął się do późnej nocy.



HOŁD POLEGŁYM.



BENEDYKT HERTZ.

## SPRAWIEDLIWIE.



a imię było mu Lech, a na przewisko Fujara. Miał wedle drogi chałupę, jak się parzy, a w niej, kto chciał, gospodarował. Pietrek Dziobaty bałamucił kobietę; Jankiel gadziną rozrządzał, Bartek Cichy worywał się w grunta...

A wszystko przez to, że on Lech był z takiego już rodu niedojdów: dziad — Fujara, ojciec — Fujara... „Niedaleko pada jabłko od jabłoni” — szeptali sąsiedzi i z utrapień biedaka jeszcze się naśmiewali.

Ocieli mu się, na ten przykład, krowa, wnet sobie karczmarz jakieś zabaczone długi przypomina: a to za gorzałkę, a to za piwo, a to za tabakę...

— Co? kiedy?... — krzyczy chłop.

— Ojej, gospodarzu, jaką wy macie głowę?... Stoi zapisane.

— Adym wszystko na św. Michał zapłacił. — Czego się, żydzie, czepiasz?

— Zapłacił? — A to, co gospodarze po jarmarku pili? — Zapłacone? — Ny, kto fundował? Dopiero chłopcy w śmiech.

— Widzita go Fujarę. — Teraz się wypiera. Co było robić!

I tak zawsze.

Wyjdzie z pługiem w pole — patrzy: a tu Bartek miedzę już zorał i jak po swoim ciągnie.

— E, somsiad! — Gdzieśta to wjechali?

— Bo co?

— Dyc grusza na miedzy stojąca, a teraz gdzie?

— O, stojąca, gdzie stoi.

— Nieprawda!

— Widzita go! Powiada, że grusza bez miedzę przelazła.

I znów chłopcy w śmiech.

— Oj, że Fujara, to Fujara.

Lech milkł, bo jakże miał jeden z całą gromadą wojować. Jeszcze go za głupiego ogłoszą i będzie. I tak już dzieciaki przewiskami za nim gonia; a taki rak najgorszy: krzyknie i w nogi.

Już się życie Lechowi przykrzyło. Taka go czasem brała markotność i złość, że ino bić. Babę spralby nieraz, ale ta znów pysk miała, że niech

ręka boska broni. W dodatku brat Magdy, który z Piętrkiem trzymał, jako, że oba za szwarcem chodzili na Niemce, nieraz się odgrażał:

— Ino ją rusz...

Więc tłumił w sobie gniew, przewiska puszczał mimo uszu, a każdemu, co chciał z nim pić, fundował. Myślał, że onym fundowaniem jakieś serce pozyska... Ale nie. Chłopi zaczęli uważać, że im się poczęstunek od Fujary należy, niby już taki serwitut. Przysiadali się sami.

Aż pewnej niedzieli, kiedy po nabożeństwie naród w karczmie gwarzył, zwrócił się Lech do kilku najpoważniejszych gospodarzy z taką mową:

— Słuchajta, kmotry! Ja już dawno chciał z wami pogadać wedle sprawiedliwości...

— O, macie go, Fujara! — odezwał się ktoś z tyłu.

Lech obejrzał się i spostrzegł koślawego Franka. Porwała go wściekłość.

— Milcz, kondlu! — ryknął niespodzianie.

Zrobiło się cicho.

Fujara ciągnął dalej:

— Każdy widzi, że mnie ludzie krzywdzą. Moja grusza dziś hen, w bartkowem polu; mój przychówek — w jankielowej oborze; moja baba... (tu machnął ręką) co tam gadać... wiadomo. A upomnę się, to cała gromada jeszcze na mnie. Teraz powiedzta, somsiady, gdzie tu jest chrześcijańska sprawiedliwość.

Zamilkł i wodził okiem po zebranych. Ale nikt nie spostrzegł, że dziś patrzy nie tak, jak zwykle: zagłada w oczy prosto, niby dziedzic jaki.

— Powiedzta — rzekł raz jeszcze.

Stary Matus Grzdyka, co to wszystkich gościć zawsze lubił, otarł gębę czerwoną chustką i przemówił pierwszy.

— Nieraz się człekowi uwidzi, że mu każdy na złość czyni. Idzie borem — sosny go obgadują; w polu — konik mu wydziwia; w chałupie — wicher bez komin urąga — i tak zawdy. Ja nie mówię, żebyśta, Fujara, całkiem już racji nie mieli, ale tam z igły widłów nie róbcie. Napijwa się na zgodę i niech będzie koniec.

Wypili, lecz osowieli wszyscy.

— Co tu gadać — rzekł wreszcie Wojtek Pacior, Bartkową siostrę za żonę mający — na czym gruncie drzewo rośnie, temu owoce rodzi,



Każdy własnym okiem widzi, że grusza nie na waszym polu.

— Kiej mi się worał.

— Musi, sprawiedliwie.

— A jak mi Jankiel podwójną kredą pisze, a jak mi Pietrek kobietę bałamuci, to też sprawiedliwie? — Co! gadajta!

Tu zabrał głos organista.

— Vox populi — vox Dei — rzekła duchowna osoba, błyskając złotym kłębem sierotą. — Sprawiedliwość na wierzch, jak oliwa, zawsze wypłynąć musi...

Mówił długo, pięknie, mądrze, ale tak ci jakoś kołował, że ani sposób wymiarkować, czyją stronę trzyma. Chwilami zdawało się, że wnet zakończy przyznaniem racji Fujarze, lecz raptem kilka słów nowych dodawał, skręcał w bok i gadał gadał, gadał...

— Jak coś kto komu zabierze, pokrzywdzonego trza bronić; tak wiara nasza święta przykazuje. Ino to powinno być wiadomo, czy zabrano prawdziwie. Bo jakbyś nieprawdziwie osądził, to sobie wrota niebieskie po wiek-wieków zamkniesz. Bez to też uczył Jezus Chrystus: nie sądź, abyś nie był sądzony, ile, że łącno w sądzeniu omylić się można...

W karczmie nagle powstał rumor. Organista przerwał mowę i podniósł oczy.

Lech Fujara z rozwichrzonym włosom, z wywalonemi gałami biegał po izbie, jak rozhukany żrebiec.

Przedewszystkiem zdzielił Pietrka kuflem między oczy, a poprawił pięścią w brzuch tak zacnie, że runął pod stół, jak nieżywy. Dopadł następnie szynkwasu, chwycił za brodę Jankla, grzmotnął o ziemię i kopnął w zęby. W końcu, porwawszy stołek, puścił się za Bartkiem, który, na widok niespodzianie rozjuszonego sąsiada Fujary, stracił nagle rezon i zmiatał w pole jak zajac.

Lech wypadł za nim.

— Ktoby to powiedział, że jucha taka mocna — szeptano w karczmie.

— No, no... musi, ma recht.

Fujara wrócił, nieco uspokojony; stanął naprzeciw sąsiadów i sapał.

— Ja /zawdy mówił — odezwał się po chwili Grzdyka — że was niesprawiedliwie krzywdzą.

— I ja także — dodał organista.

Lech odetchnął głęboko raz, drugi, uśmiechnął się i rzekł:

— Wiecie, gdzie ludzka sprawiedliwość? Teraz wiem. O, tu — i pokazał swą ogromną, zaciśniętą pięść.

— Trzeba tylko wiedzieć, kiedy i jak sprawiedliwie nią łupnąć.



PRENUMERATA: Miesięcznie Mk. niem. 8. CENA OGŁOSZEŃ: Cała strona Mk. niem. 500.  
Cena numeru pojedynczego Mk. niem. 2.

Adres Redakcji i Administracji: **Warszawa, Szopena 14.**

Wydawca: **Instytut Gospodarstwa Społecznego.**

Redaktor: **Lucjusz Dura.**



# ROTA.

**N**IE RZUCIM ZIEMI SKĄD NASZ RÓD,  
NIE DAMY POGRZEŚĆ MOWY!  
MY POLSKI NARÓD, POLSKI LUD,  
KRÓLEWSKI SZCZEP PIASTOWY.  
NIE DAMY, BY NAS ZNIEMCZYŁ WRÓG...

TAK NAM DOPOMÓŻ BÓG!

DO KRWI OSTATNIEJ KROPLI Z ŻYŁ  
BĘDIEMY BRONIĆ DUCHA,  
AŻ SIĘ ROZPADNIE W PROCH I PYŁ  
KRZYŻACKA ZAWIERUCHA.  
TWIERDZĄ NAM BĘDZIE KAŻDY PRÓG...

TAK NAM DOPOMÓŻ BÓG!

NIE BĘDZIE NIEMIEC PLUŁ NAM W TWARZ,  
NI DZIECI NAM GERMANIŁ;  
WSTANIE ORĘŻNY HUFIEC NASZ,  
DUCH BĘDZIE NAM HETMANIŁ  
W TEN DZIEŃ, GDY ZAGRZMI ZŁOTY RÓG...

TAK NAM DOPOMÓŻ BÓG!

PRZETRWAMY ZŁEGO LOSU DNI,  
DUCH NASZ SIĘ ZEŃ WYZWOLI,  
A Z NASZYCH OFIAR, TRUDU, KRWI —  
POWSTANIE MŚCICIEL DOLI.  
W ZŁOTY WOLNOŚCI ZAGRZMI RÓG...

TAK NAM DOPOMÓŻ BÓG!



